

Jak ufać – to wiedzy i intuicji

28 lutego 2022

Identycznie jak na początku zjawiska nazwanego pandemią, aktualnie poddani jesteśmy codziennej obróbce psychiki tematyką wojenną. W analogiczny sposób do dwuletniej praktyki ludzkie zachowanie obliczone jest na reakcje na poziomie odruchu. Tylko niekiedy pojawiają się umiejętności filtrowania faktów od spekulacji. Znowo osoby przywiązane do jedyne go źródła przekazu medialnego odpowiadają paniką, która zakłóca racjonalną ocenę wydarzeń, automatycznie wywołując irracjonalne reakcje, po myśli polityków. Głównym czynnikiem nakręcającym spiralę niepewności, strachu, paniki są media, politycy i wojskowi. Będziemy mieć do czynienia ze zdemolowanymi planami zawodowymi, rodzinnymi, osobistymi, bo wielu rodaków będzie reagować emocjonalnie. Ostrożni nie będą ufać nikomu, bo trzeba upływu czasu, by odsłonić intencje zweryfikowane faktami.

Lokalnie

Początek zdarzeń aktualnie wyświe tlanego globalnego serialu nasuwa realizację celu będącego pogłębieniem rozmycia tożsamości narodowej hasłem „pomocy uciekinierom”. Materializuje się więc polityka dalszego przyzwyczajania Polaków do priorytetowej roli i znaczenia jaką w Polsce odgrywać mają migranci (Gowinowa zapowiedź o Ukraińcach jako elicie w Polsce). Na ten kierunek wskazują wypowiedzi i podejmowane przez rząd działania. Dla przyjezdnych są pieniądze, gotowe adresy na jakie przyjeżdżają na pewniaka, wsparcie Caritas, władz wojewódzkich i gminnych. Jakby w tej wojnie nie było zupełnie miejsca dla interesu ludności cywilnej Polski. Cokolwiek rząd funduje, to źródłem są zawsze nasze kieszenie, konta opróżniane bez naszej zgody, czasem i

wiedzy. Jak za smutnych czasów PRL-u jednomyślność sejmowych marionetek dowodzi korupcji i działania sprzecznego z demokracją.

Jednoosobowa opozycja, której funkcję pełni poseł Grzegorz Brown uzmysławia znikomość znaczenia opinii społecznej. Prawidłowość li tylko oznajmiania społeczeństwu o poczynaniach dalekich od jego interesu ma postać artykułów, komunikatów prasowych, pod którymi komentarze są wyłączone. Niski poziom wiarygodności mediów może weryfikować ludzkie doświadczenie i rzetelna wiedza. Prymitywnie działające media usiłują sensacją złamać opinie źródeł i osób odmiennie oceniających sytuację. Podobnie do niewidocznego wirusa mamy do czynienia z odległym teatrem wojny. Wysłani na miejsce zdarzeń korespondenci przysyłają sprzeczne wiadomości. Takie podejście przesądza o braku zaufania, sprzyja zarzutom o kłamliwości, rodzi zwątpienie. Mechanizm utraty zaufania do środków powszechnej dezinformacji świetnie ilustruje opinia Brytyjczyków o ich prze-i-stoczeniu się mediów. Znana onegdaj z rzetelności i obiektywizmu stacja BBC (British Broadcasting Corporation) ulegając globalizmowi jest już tylko Broadcasting Corporation.

Ten sam sposób przypisania sobie intencji bliskich Polakom wykorzystuje np. „Gazeta Polska” serwująca przekaz na zamówienie polityczne. Przymiotniki nazw własnych odbiegają znaczeniem od interesu sugerowanego odbiorcom. Liczenie stacji na popularność, datki, polubienia są aktem uzależnienia sugerującym artykuły, debaty, doniesienia jedynie miłe sponsorowi. Podejrzenie o wiarygodność jest tym trudniejsze im większe pustostowie kryją natrętne apele o datki z komentarzem „dzięki wam utrzymujemy niezależny charakter naszej stacji”. Trzeba upływu czasu, by przekonać się o fałszu nadawcy, który dostrzegając spadek ilości kciuków skierowanych w górę przechodzi na ukrycie ilości przypadków dezaprobaty i wyłączenie wszelkich komentarzy. Nawet największa sensacja nie wzruszy odbiorcy żałującego, że wcześniejszy kredyt zaufania został podstępnie zmarnowany, a wyłudzone środki wzmocniły

niegodziwość. Tyle o mechanizmach utraty zaufania i powodach rozczarowania.

Globalny kontekst

Transmitowane kilka dni temu przemówienie Władimira Putina przetłumaczone na wiele języków zawierało dokładnie to wszystko co wiadomo z historii Rosji wraz z zapowiedzią planów. Przyznając, że w różnych okresach zdarzali się niekoniecznie rozważni politycy, którzy popełnili rozmaite błędy, Putin uznał za właściwe odwrócić skutki tych błędów, zamiast brnąć w ich następstwach. Jakież bliskie to amerykańskim deklaracjom wielu prezydentów powtarzających: „Ludzką rzeczą jest popełnić błąd, ale idiotą jest ten, kto świadomie tkwi w błędzie”. Wychowani i kształceni w kulturze skrajnego uprzedzenia do Rosjan, Polacy wciąż nie dostrzegają zakłamania ideologii zachodniej, nie przyjmują do świadomości braku własnej wiedzy, odrzucają wizerunek dzisiejszej Rosji jako państwa chrześcijańskiego, mającego gospodarkę rynkową, w którym silna osobowość przywódcy dba o interesy na arenie międzynarodowej. Jeśli nie z uprzedzenia, to z lenistwa nie zapoznając się ze źródłami oryginalnymi, pozbawiamy się rzeczowej argumentacji. Nie znaczy to, że każdy musi mieć pogląd na dowolny temat. Jednak zabierając głos dobrze oprzeć się na źródłach autentycznych bez przetworzenia.

Przez ponad 30 lat usilnie doprowadzono w Polsce do zaniku ilości godzin nauczania języka rosyjskiego w szkołach, intensyfikując antyrosyjskość. Sprzeczne to z doświadczeniem, że warto znać język wrogów. Położenie Polski i doświadczenia XX wieku powinny być jak katechizm, zostawić w programach nauczania rosyjski, niemiecki i angielski jako współcześnie popularny w instytucjach międzynarodowych. Zamiast tego rozwiązaniami popularyzuje się chiński, ukraiński, hebrajski. Celowość uczenia się języków obcych oparta o zasady marketingu powinna uwzględniać liczebność populacji posługującej się danym językiem. Gdzie poza Finlandią nauczany jest język

fiński?

Łącząc powyższe z faktem jak historycy nie zawsze polscy, na „odkłamywanie historii” poświęcają dziesiątki godzin wykładów i tony papieru napisanych książek, ma się wrażenie, że doprowadzają do jej zakłamywania, wypaczenia obrazu świata. Żle się dzieje, gdy młodzi ideolodzy ukształtowani zubożonym poziomem edukacji, nasiąknięci hollywoodzkim mirażem odmawiają prawa do głoszenia i poszanowania osobistych doświadczeń ludzi z piętnem okupacji wojennej i wszystkiego co potem nastąpiło. W wyniku tak spreparowanej edukacji społeczeństwa ludzie godzą się na to, że Jankesi pojawiając się na obcym terenie przynoszą demokrację, Anglicy wyzwalają, a Putin dokonuje inwazji. Koniunktura polityczna opatruje podobne w przebiegu działania mianem słusznych, albo nagannych. Stąd nikomu nie zależy na rozliczeniu odpowiedzialności za wojny w Iraku, Syrii, Afganistanie, Libii, na Bałkanach, bo puszczane są w niepamięć otwarciem kolejnego teatru wojny.

Identycznie jest z Ukrainą. Bulwersuje zmowa milczenia nad historycznie ważnym Wołyniem przy arbitralnie podjętych decyzjach o przyjęciu setek tysięcy migrantów bez jakichkolwiek warunków mimo, że mogą oni być wyposażeni w dopiero co rozdaną tam broń. Ktokolwiek jest przeciw wojnie, ten ma łatkę antydemokraty, ruskiego agenta dowodząc wymuszania totalnie jedynej wizji chorej na niewiedzę ludzkości, która straciła rozeznanie. Gdzieś w kącie zepchnięta została hołubiona wcześniej różnorodność i tolerancja. Ideologiczne lizusy gardząc świadectwem z pierwszej ręki liczą na szybką karierę chcąc się przypodobać zleceńodawcom piętnowaniem każdego, kto ośmieli się mieć inne zdanie, a już nie daj Boże, by działał zgodnie z własnym przekonaniem. Z takim – tylko za kraty. Połowania na ludzi niewygodnych w skali globalnej i lokalnej pod pretekstem walki z terroryzmem nie budzą u nich wstrętu. Ruch Anonymous spod znaku antyglobalistów do niedawna, z białymi maskami na twarzach, właśnie przystąpili do hakerskich działań przeciw Putinowi.

Już przestali być antyglobalistami – za ile?

Paradoksem zaistniałej sytuacji międzynarodowej z Ukrainą w roli głównej, jest pouczenie i zaangażowanie w jakoby rozwiązanie dylematu Europy przez USA, Wielką Brytanię, Kanadę, które odkryły karty podczas pandemii ukazując skrajnie totalitarne, brutalne metody postępowania z własnym społeczeństwem serwując im obozy koncentracyjne, internowania, przymusowe odosobnienie, pałowanie, aresztowania zamiast wolności.

Wnioski ku przestrodze

Czcicielom Klausa Schwaba i wielbicielom Władimira Putina pozwolę sobie nieostrożnie przypomnieć szczegół, do którego odwoływał się wysłannik Europy – Joseph Borell bawiąc ostatnio w Moskwie. Struktury globalne nie tolerują państw i przywiązania narodów do tychże. Po etapie kontynentalizacji, nadeszła faza kompletnej unifikacji struktury świata do jedynej struktury – globu zgodnej z nazwą własną. Wspomniany Borell przypominał Putinowi zamiar utworzenia Eurazji obejmującej obszar od Lizbony do Władywostoku. Pozostał więc dylemat kto będzie gubernatorem tego obszaru – unijny zbiorowy kacyk, czy dyktator Wołodia. Kto pierwszy i bardziej stanowczy ten lepszy. Nie masz większego mistrza nad asa wywiadu. Zagrał, wiedząc na ile może sobie pozwolić, a świadom, że mu nie będą przeszkadzać „zachodni partnerzy” realizuje program maksimum. Nie po to szef amerykańskiego wywiadu spędził bodaj całe dwa dni w Moskwie, by wyjechać z niczym. Brak komunikatu końcowego mógł świadczyć o sfinalizowaniu targu ku satysfakcji obu stron. Echa spotkania były zabawą w pozory.

Potrafimy ocenić przetargi i pozory polityki w polskim sejmie, które są kupczeniem interesu rodaków w zamian za synekury. Słusznie nazywamy miejsce i podejmowane kroki teatrem. Taki sam teatr ma aktualnie ramy kontynentalno-globalne. To dlatego możemy przyjąć, że ONZ – występuje w charakterze globalnego

rządu, WEF – rada nadzorcza, WHO, IMF, NATO – odpowiedniki ministerstw zdrowia, finansów, obrony. Regionalne, czy lokalne odpowiedniki zostaną nadal zachowane w celu dostatecznie rozbudowanego aparatu dyktatu biurokratycznego. Nakłady na nie, podobnie jak skutki wojenki o status Ukrainy są dostatecznym uzasadnieniem podwyżki cen na wszystko, czyli pogłębienia skali i poszerzenia zasięgu ubóstwa. Lokalnie Mateusz M. już czarująco oznajmił, że gospodarką nie ma co się zajmować, bo jest dobrze. Kto na górze, zgodnie z mentalnością każdego dyktatora, wie, że bieda jego nie dotyczy. Hitler, Stalin, Biden, Putin, Trudeau, Johnson, czy Macron przyjmując dyrektywę depopulacyjną wiedzą: „Ludzi mamy dość, a wojsko jest po to, by ginąć na rozkaz”.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net